

Jan Wadowski

Niektóre współczesne koncepcje świadomości i jej intuicyjne rozumienie

Wrocławski Przegląd Teologiczny 8/1, 173-198

2000

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

JAN WADOWSKI

NIEKTÓRE WSPÓŁCZESNE KONCEPCJE ŚWIADOMOŚCI I JEJ INTUICYJNE ROZUMIENIE

ZAMIAST WSTĘPU. METAFIZYKA JAKO WYRAZ KONCEPCJI ŚWIADOMOŚCI

Człowiek jest *animal metaphysicum*. Metafizycy klasyczni twierdzą między innymi, że metafizykę „nabudowuje” się na poznaniu potocznym. Z kolei jednak intuicję metafizyczną – jak mówią filozofowie – mogą mieć naprawdę tylko nie-liczni¹. Pierwsze pytanie, jakie można by tutaj postawić, to kwestia tego rodzaju, skąd wiemy, że intuicja bytu jest intuicją rzeczywiście pierwszą? W jakim sensie jest to intuicja pierwsza? Czy chodzi tylko o sens temporalny, czy egzystencjalny? Filozofia pierwsza przypomina trochę fizykę teoretyczną, szczególnie taką, która mówiłaby nam, co stało się przed Wielkim Wybuchem (jeżeli ta teoria okaże się prawdziwą) czy też co dzieje się we wnętrzu czarnej dziury lub jak jest możliwa podwójna natura światła itd. Otóż wydaje się, że – chociażby w świetle współczesnej fizyki – należy być bardzo ostrożnym i sceptycznym wobec doświadczenia potocznego. Jest ono często zzzupełnie błędne. Kiedy mówimy o doświadczeniu potocznym, wikłamy się w wiele nieporozumień. Co to jest doświadczenie potoczne? Czy jest to doświadczenie, które jest wspólne wszystkim, czy tylko niektórym? Czy sen np. należy do doświadczenia potocznego, czy nie? A co z innymi

¹ S. Swieżawski, *Byt. Zagadnienia metafizyki tomistycznej*, Kraków 1999, s. 136.

„stanami świadomości” (kontemplacji, modlitwy, radości, lęku, rozpacz, cierpienia, miłości itd.)? Czy należą one do szeroko rozumianego doświadczenia potocznego, czy też nie? Jakie doświadczenie potoczne może być traktowane integralnie, jako miarodajne dla metafizyki? Dlaczego ma nim być doświadczenie bytu lub nawet bycia? Czy u podłoża metafizyki nie leży doświadczenie „niczego”, a nie jakiegokolwiek „czegoś”? Każde „coś” jest przecież w jakiś sposób wtórne, wylaniając się z ogólnego „bezładu”, z zamazanego obrazu. Jak mówi Biblia, wszystko było na początku „bezładem i pustkowiem”. Wylania się tu metafizyka, która musi rodzić się ponad kategorią bytu i niebytu, a także ponad podziałem na byt i poznanie, podmiot i przedmiot itd. Twierdzi się, że u podłoża metafizyki leży osoba². Jest to jak najbardziej słuszne. Jeśli tak, to należałoby m.in. zająć się konstytutywną cechą osoby, jaką jest świadomość. Sposób rozumienia świadomości wpływa – w koncepcjach najogólniejszych – z określonej koncepcji świadomości. Na zagadnienie to nie zwracano większej uwagi, ma ono jednak kluczowe znaczenie, jeśli mamy mówić o metafizyce personalistycznej czy koegzystencjalnej.

Parafrazując Hegla można powiedzieć, że człowiek jest całością. Człowieka nie można rozpatrywać w oderwaniu od kategorii całości. Całość człowieka określona jest przez jego transcendencję. Dlatego też, biorąc pod uwagę m.in. pracę W. Chudego, twierdzimy, że poszukiwania nasze nie tkwią ani w filozofii bytu, ani też w filozofii refleksji, w filozofii podmiotowej. Możliwe, że rozważania te są najbliższe tzw. filozofii dialogu, do której zalicza się m.in. E. Lévinasa, chociaż może nie do końca słusznie. Unikamy jednak przedwczesnych zaszufładkowań.

K. Wieczorek w swojej z pasją napisanej książce na temat Lévinasa mówi o trzech fazach w metafizyce³. Filozofia przedkrytyczna, kiedy to pytano o byt (czym jest byt), a filozofią pierwszą była wyłącznie metafizyka pojmowana ontologicznie. Następnie filozofia krytyczna, zapoczątkowana przez Kartezjusza, w której za pierwsze uchodziło pytanie o metodę adekwatnego poznania rzeczywistości, co prowadziło do odkrycia, iż rolę filozofii pierwszej będzie odgrywać epistemologia a wreszcie epoka syntezy zainicjowanej przez Kanta i rozwijanej przez Husserla, Heideggera i Lévinasa. „Epoka syntezy opartej na przekonaniu, że «filozofia pierwsza» musi być autorefleksyjną pracą świadomości odkrywającej własny fundament – tj. ostateczne warunki możliwości poznania ontologicznego”⁴. Zdanie to jest dla nas bardzo ważne. Wydaje się, że większość koncepcji metafizyki zaczyna od pewnych „sfer” rzeczywistości, które dotyczą czegoś „początkowego”. Dla Husserla np. świadomość jest konstytutywna dla obecności, sensu i bycia. Lecz czym jest świadomość? Czy jest tylko wypadkową podświadomości i nadświadomości? Jak ma

² W. Chudy, *Rozwój filozofowania a „pułapka refleksji”*, Lublin 1995, s. 344 n.

³ K. Wieczorek, *Lévinas i problem metafizyki*, Katowice 1992.

⁴ Tamże, s. 16.

się tego rodzaju podejście do stwierdzenia św. Pawła, że człowiek posiada ducha, duszę i ciało”. Jaki jest tutaj zakres świadomości? Czy przynależy ona do duszy? Jak świadomość powstała? Czy powstała jako rezultat ścierających się procesów i kompromisów, walki o przetrwanie, konieczności przewidywania własnych działań, czy też świadomość jest podstawową funkcją niematerialnej duszy? Czym jest dusza? Punktem inicjującym świadomość? Czy człowiek pozbawiony świadomości ma duszę? Czy dusza wyczerpuje się w świadomości? A może świadomość powstaje dzięki narastającym interakcjom z innymi osobnikami ludzkimi, które jakby mobilizują pierwotną korę do wyprodukowania świadomości? Po co nam jednak jakby pewien nadmiar świadomości? Daje się zauważyć z jednej strony olbrzymią skończoność świadomości. Nasze myślenie, chociażby jak najbardziej intensywne, jest w stanie ogarnąć tylko niewielki obszar treściowy i formalny. Myślenie świadomości, choćby najgenialniejsze, ograniczone jest do określonych kategorii, do skończoności bycia. Z drugiej strony pogłębiona refleksja uświadamia nam, że indywidualna osoba może posługiwać się świadomością w akcie transcendencji poza świadomość społeczną, poprzez wolność wyboru, możliwość powiedzenia nie, wyjścia poza partykularyzmy i odkrycia będące w danym czasie na przekór uznanym standardom. Świadomość daje możliwość transcendencji siebie, własnej świadomości, społeczności, a nawet śmierci. Świadomość to jednak nie tylko wiedza, to także wartości, które transcendencję umożliwiają. Taką wartością naczelną w transcendencji jest miłość, która zdolna jest do oddania życia za przyjaciół swoich.

Można zaryzykować hipotezę, że tym, co rzeczywiście ostateczne, jest – jaźń. Jaźń należy rozumieć szerzej niż w znaczeniu potocznym, gdzie pojmuje się ją jako korelat, jako element w procesie poznawczym. Jaźń to wszechobejmujące, jeśli przyjąć terminologię Jaspersa⁵. Można zaryzykować następną hipotezę, że koncepcje metafizyki zależą od koncepcji świadomości. Jaźń nie jest czymś „danym”. Funkcjonuje ona w kontekście wcześniejszym, który jest podobny do „bycia” Heideggera, które jest byciem bytu. Byt jest w byciu. Jaźń jest przed myślą. Myśl jest wypadkową działania rzeczywistości głębszych. Psychologicznie biorąc będzie to pod (ciało), w (intelekt, umysł) i nad (duch). Sposób postrzegania jak najszerzej rozumianej rzeczywistości zależy od jaźni. Jaźń nie jest postulatem metafizyki, jest ona „żywołem” podstawowym metafizyki. Jaźń w funkcji świadomościowej jest zawsze świadomością kogoś. O wiele bardziej jest świadomością kogoś niż czegoś. Dopiero świadomość kogoś umożliwia świadomość czegoś. Jaźń jest najpierw budowaniem wspólnego świata wartości. Jaźń jest świadomością osoby, jest syntezą świata osób. Wiele osób pracowało fizycznie, umysłowo i

⁵ K. Jaspers, *Wiara filozoficzna wobec objawienia*, tłum. G. Sowiński, Kraków 1999, s. 142.

duchowo, aby powstała inna osoba. Osoba jest jednością osób. Czy potocznie rozumiana świadomość wyczerpuje „magazyn” osoby? Wydaje się oczywiste, że nie. Każdy niemal uczoney miał do czynienia z mechanizmem, który dzisiaj jest dopiero odkrywany. Już Pasteur mówił o tym w ten sposób: „Wszelkie cenniejsze walory umysłu ludzkiego są pogrążone w ciemnościach, odsunięte na drugi plan. Gdyby odcięto nas od nich, nauki ściśle zostałyby pozbawione wielkości, która wynika z tajemnego pokrewieństwa pomiędzy nimi, oraz innych prawd o bezmiernym zakresie, których sens zaczynamy powoli przeczuwać i które stanowią połączenie z tajemnicą stworzenia”. Jazn jest nieustającą możliwością transcendencji; tak jak z łatwością realizuje kierunek zstępujący, tak może z trudnością realizować kierunek wstępujący, szczególnie że wymaga on znacznie większego trudu i wielu zmian.

Jak to jednak się dzieje, że umysł ludzki może „pasować” do przyrody albo nie, stwarzając wizje często zupełnie obce jakiegokolwiek rzeczywistości już znanej? Skąd się – na przykład – biorą sny? Co dzieje się w chwili umierania? Czy relacje opisywane przez R. Moody’ego odzwierciedlają doświadczenia rzeczywistości innego wymiaru? Czy ludzka świadomość jest tylko fragmentem jakiejś wyższej rzeczywistości, czy też całością względnie autonomiczną? Jaka w takim razie jest świadomość Boga, jeśli On istnieje? Na czym polega jej wszechobecność? Co sprawia, że świadomość ludzka ograniczona jest do określonej osoby i dlaczego w ogóle człowiek napotyka na granice w procesie rozwijania własnej świadomości? Czy są to granice tylko fizjologiczne czy jeszcze jakieś inne? Na ile ludzka świadomość jest bierna, a na ile czynna? Jaka rolę odgrywa tu język, rzeczywistość tak plastyczna? Tego rodzaju pytania można by mnożyć. Naukowcy prowadzą żmudne badania w tym zakresie. Nas interesują w tej chwili koncepcje świadomości wyrastające z podłoża określonej metafizyki.

Kategoria świadomości wydaje się być ściśle związana z pojęciem „ja” funkcjonującym w filozofii. „Ja” to centralny punkt świadomości. „Ja” utożsamiono także z podmiotem, chociaż w filozofii egzystencjalnej starano się unikać abstrakcjonizmu tak częstego – a niekiedy koniecznego – w teorii poznania. „Ja” staje się tutaj warunkiem jakiegokolwiek poznania i wiedzy na temat świata. Ponadto wielu filozofów zakładało istnienie „ja” wraz z podstawowymi intuicjami, bez których nie byłoby owym „ja” – takim właśnie a nie innym. Tak na przykład u N. Łoskiego mamy do czynienia z koncepcją „ja”, które stanowi poznawcze centrum⁶.

Można rozważać kategorię świadomości jako „przeżycie wewnętrzne odzwierciedlone w pojęciu pierwotnym, a więc niedefiniowalnym”⁷. Oznacza to nie mniej

⁶ B. Skarga (red.), *Przewodnik po literaturze filozoficznej XX wieku*, t. V, s. 262-267.

⁷ B. Wójcik, *Świadomość ponowoczesna i jej krytyka. Funkcjonalizm homunkularny w interpretacji świadomości Daniela C. Demeta*, Kraków 1997, s. 197.

i nie więcej, iż kategoria świadomości jest intuicyjna. Świadomości nie zdefiniujemy dopóty, dopóki będziemy usiłowali wyjaśnić ją w jednym tylko języku, w jednej tylko sferze doświadczenia i rzeczywistości, w jednej tylko perspektywie badawczej czy światopoglądowej. Zadziwiające, że w kwestii świadomości może panować pewna zgodność między myślicielami tak różnymi, jak np. omawiany przez B. Wójcika Dennett i prof. Stępień, którego cytuje I. Dec przy okazji omawiania pojęcia świadomości: „świadomość to coś pierwotnie danego, niedefiniowalnego, trudnego do pojęciowego ujęcia i opisu”⁸. Kategorię świadomości omawia ks. Dec w kontekście filozofii dwóch polskich myślicieli: Krapca i kard. Wojtyły⁹. Ujęcia te są ściśle filozoficzne i jako takie prawdziwe. Niektóre ujęcia, szczególnie kard. Wojtyły, zbliżone są do naszej tezy, iż świadomość ma przede wszystkim charakter intuicyjny, szczególnie, że kard. Wojtyła docenia rolę podświadomości w strukturze dynamizmu człowieka¹⁰. Nie ulega wątpliwości, że głębia podświadomości jest większa niż pole świadomości, stąd wiele treści wylania się z niej w sposób intuicyjny.

Jest bardzo wiele teorii świadomości. Nawet u podstaw najbardziej racjonalistycznych propozycji „filozofii pierwszej” leżą jakieś „oczywiste” presupozycje dotyczącego tego, czym jest świadomość, ten „kwiat” ludzkiego bycia. Człowiek jest „zwierzęciem myślącym”, jest taką presupozycją. Co to znaczy, że człowiek myśli? Koncepcja taka myślenie „w świetle jasnego dnia” uważa za podstawowy wyróżnik człowieczeństwa. Tego rodzaju powierzchowny optymizm zemścił się w historii. Złożoność świadomości zaczęliśmy uświadamiać sobie dopiero niedawno. Następowало to poprzez koncepcje skrajne, takie jak np. Freuda. Rozwój psychologii w XX wieku świadczy jednak o poszukiwaniu odpowiedzi na pytanie o świadomość. Dzisiaj zdaje się krystalizować nowa interdyscyplinarna dziedzina zajmująca się świadomością. Przedstawimy teraz niektóre propozycje z tego zakresu.

1. KRÓTKA HISTORIA KONCEPCJI ŚWIADOMOŚCI

Właściwie zaczynamy się nad czymś zastanawiać, kiedy zostaje to podważone. Przychodzą sytuacje czy osoby, które podważają nasze spojrzenie uważane do tej pory za oczywiste. To zmusza nas do pracy i do weryfikacji własnego spojrzenia.

⁸ A.B. Stępień, *W poszukiwaniu istoty człowieka (Z fenomenologii i metafizyki ludzkiego bytu)*, w: *Aby poznać Boga i człowieka*, cz II, *O człowieku dziś*, Warszawa 1961, s. 78. Cyt za I. Dec, *Transcendencja człowieka w przyrodzie*, Wrocław 1994, s. 73.

⁹ I. Dec, *Transcendencja...*, dz. cyt., cz. I, rozdz. III, *Udział świadomości w doświadczeniu*, s.73- 92.

¹⁰ Tamże, s. 87n.

Tak właśnie jest z świadomością. Do czasów XIX stulecia świadomość była utożsamiana z duszą.

Zgodnie z nauką św. Tomasza świadomość powstaje równocześnie czy niejako przy okazji aktu poznawczego¹¹. Świadomość oznacza według Tomasza podporządkowanie wiedzy czemuś, wiedza o czymś innym (jw.). Świadomość więc, jak konkluduje Chudy, posiada charakter sfery informowania o czymś. Określona informacja zostaje przyporządkowana określonej aktowi. Ma więc świadomość naturę refleksyjną. Ostatecznie należy powiedzieć, że świadomość jest rzeczywistością dynamiczną. Jednak refleksyjność stanowi istotę świadomości. Świadomość także nie istnieje bez intencjonalności. Samoświadomość rodzi się w spotkaniu (zderzeniu) podmiotu poznającego z przedmiotem. Bardzo istotna jest tutaj metafora lustra, która stwierdza, że w każdym akcie znajduje się odbicie płynące z postrzeżenia naocznego. „Lustrzaność” poznania prowadzić musi do pewnej schematyzacji¹². Refleksyjność stanowi dla tomistów istotę świadomości i jest ewidentnym dowodem na duchowość ludzkiej duszy. Oczywiście do samej duchowości nie jesteśmy w stanie dotrzeć wprost, ale przez akty, najczęściej te akty, które konstytuują nasze człowieczeństwo (wolność, miłość itp.). Jak jednak rozumieć twierdzenie: „Refleksja jest znamioną właściwością człowieka płynącą z jego istoty i świadcząca wyraźnie o duchowości jego duszy”¹³? Jest to twierdzenie metafizyczne. Myśl refleksyjna płynąć musi z jakiegoś źródła – źródłem tym jest dusza, która jest duchowa. Co to jednak właściwie znaczy? Czy rzeczywiście jest tak, że myśl musi płynąć z jakiegoś źródła? Opiera się to oczywiście na twierdzeniu, że każdy byt musi mieć swoją przyczynę, a tutaj szczególnie chodzi o to, że myśl, która nie zachowuje się jak materia, nie może mieć materialnej przyczyny. Ublża to niejako jej godności. Myśl ma przyczynę duchową. Co jednak znaczy stwierdzenie, że dusza jest duchowa? Czy nie jest to tłumaczenie tego samego przez to samo, będące zwyczajną grą słów? Możliwe, że refleksyjność świadczy o duchowości duszy człowieka, jednak takie wyjaśnienie jest przynajmniej niewystarczające. Jak zobaczymy za chwilę, w dzisiejszym świecie nauki myślenie tłumaczy się w duchu materialistycznym, chociaż niekonwencjonalne badania z drugiej strony próbują dowieść właśnie duchowości duszy. Owe duchowości dowodzą często zupełnie inne fakty. Cytowane twierdzenie osłabiane jest przez spotykane przypadki ludzi pozbawionych myślenia refleksyjnego (dzieci, upośledzeni i in.), któ-

¹¹ W. Chudy, *Rozwój filozofowania...*, dz. cyt., s. 51-52.

¹² W opracowywanej przez nas koncepcji *intualizmu* metafora lustra także odgrywa pewną rolę, jednak jest to rola niejako szczytkowa. Model soczewki a następnie kuli powstającej w spiralnym procesie jednoczenia (się) przez miłość jako szczytowy akt poznawczy, wydaje się być bardziej pojemny.

¹³ W. Chudy, *Rozwój filozofowania...*, dz. cyt., s. 338.

rzy w takim ujęciu nie mieliby duszy lub mieli ją tylko w stanie szcątkowym, a więc nie byłiby ludźmi. Z kolei zwierzęta, które zdradzają przejawy myślenia i to nawet niekiedy myślenia abstrakcyjnego, nie są uważane za istoty równe człowiekowi.

Wiek XIX zakwestionował samo istnienie duszy, a człowieka sprowadził do przypadkowych działań ewolucyjnych czy społecznych. Zarówno krytycy, jak i obrońcy świadomości jako funkcji substancjalnej i transcendentnej, a więc jako bytu metafizycznego *par excellence* nie wyjaśniali jednak tajemnicy świadomości. Obrońcy duchowości świadomości byli jednak na tyle przenikliwi, że nie dali się pokonać. Jednym z nich był np. E. Bergson, a także neoscholastycy czy niektórzy egzystencjaliści i filozofowie dialogu. Podobnie jak wcześniej fizyka zaczęła dotykać metafizycznej natury świata, tak biologia, neurofizjologia, psychologia i inne nauki sięgnęły po próby ustalenia, czym jest świadomość. Możliwe, że nie wszystkie metody tych nauk były odpowiednie, ponieważ nie sposób często wyjaśnić zjawiska bez rozszerzenia pytania. Nie wyjaśni się faktu świecenia latarni przez zanalizowanie włókna żarówki; badający musi odkryć przewód lub źródło prądu. Niektórzy postępowali tak jak ci badacze, którzy chcieli zgłębić geniusz Einsteina przez fizjologiczne przebadanie jego mózgu.

Pod koniec XIX w. zaczyna się nieśmiało tworzyć nurt filozofii zwany personalizmem. Personalizm rozwinął się więc w wieku XX, a rozwijany był głównie przez filozofów o proveniencji chrześcijańskiej. Nie chodzi w tej chwili o pisanie historii personalizmu. Personalizm chce być koncepcją, która uniknie podejścia zarówno zanadto przedmiotowego, jak i zbytnio podmiotowego. Wiadomo, że dla personalizmu najistotniejsze jest pojęcie osoby¹⁴. Osoba to „człowiek świadomy swego człowieczeństwa”¹⁵.

A. Scott przedstawia wiele koncepcji świadomości, które funkcjonują w wieku XX. Pojawiają się tam nazwiska Jamesa czy Santayany, którzy postrzegali świadomość w perspektywie duchowej i aksjologicznej. Krytykuje behaviorystów za ich redukcjonizm (będący prawdopodobnie jednym z owoców twórczej pracy XIX stulecia). Scott przyznaje się do swojego wielkiego długu wobec E. Schrödingera, który ostatecznie stawia na szczycie czującą jaźń, jako tą, która tworzy obraz świata¹⁶. Zagadnienie świadomości pojawia się także w koncepcjach, które w dzisiejszych czasach stały się znane, budząc sensację. Chodzi o tzw. test Turinga, wyrażany w pytaniu; Czy komputer cyfrowy może zdać egzamin na człowieka w grze imitacyjnej? Dyskusja na temat możliwej sztucznej inteligencji jest może po czę-

¹⁴ Por. J.F. Choroszy, *Dialogi o personalizmie*, Wrocław 1995, s. 15n.

¹⁵ Tamże, s. 18.

¹⁶ A. Scott, *Schody do umysłu. Nowa kontrowersyjna wiedza o świadomości*, tłum. H. Barańska, Warszawa 1999, s. 112 n.,

ści dyskusją strachu przed taką możliwością i zostania wypartym przez komputery świadome i czujące oraz posiadające np. wyższy stopień przystosowania do skażonego ziemskiego środowiska lub do środowiska zupełnie wrogiego życiu na innych planetach. Jest to w gruncie rzeczy dyskusja sięgająca swymi korzeniami metafizycznych koncepcji świadomości. Możliwe jest przecież także przypuszczenie, że to my, ludzie, jesteśmy tylko wyższym stopniem złożoności w przyrodzie, po prostu bardziej złożonymi maszynami. Albo też maszyny w pewnym momencie osiągną świadomość. Pytanie o to, kim jest człowiek, sprowadza się do kwestii zasadniczej: czym jest świadomość? Wspominane tu już rezultaty badań R. Sperry'ego, behawiorysty i materialisty, doprowadziły go do zaskakujących wniosków: świadomość jest mianowicie dynamicznym produktem aktywności mózgu i nie sprowadza się do aktywności biochemicznej. Każda całość dominuje nad poszczególnymi częściami¹⁷. K. Popper, wychodząc ze swojej koncepcji trzech światów, stwierdza bezdyskusyjnie, iż jest przekonany o istnieniu świadomości, która jest niezbędna w procesach podejmowania decyzji, w świadomej uwadze, w przypadkach formułowania nowych teorii i przewidywań. Scott trzyma się rozróżnienia na umysł i mózg, które rozwija np. Eccles. Na fizjologiczny mózg, niejako nośnik fal, podobnie jak radio czy TV, nałożona jest niejako z góry wyższa całość, którą jest umysł. Podobnie jest z kwestią życia, którego nie można wyjaśnić w kategoriach fizyki i chemii. Wielu fizyków zajęło się wyjaśnianiem nie tylko świata, ale i świadomości. Jednym z nich jest Penrose, który sugeruje, iż mechanika kwantowa może nam pomóc wyjaśnić świadomość. Pisze o tym także A.G. Cairns-Smith¹⁸, a w Polsce np. M. Tempczyk¹⁹. O tych koncepcjach będziemy mówili dalej. Penrose próbuje wyjaśnić świadomość przez złożoność mózgu. Mózg jednak jest złożony w taki sposób, że nie możemy, tak jak w mechanice kwantowej, przewidzieć i obliczyć wszystkich zjawisk w nim następujących. Sama np. komputerowa symulacja procesów zachodzących w mózgu nie wywołuje zjawiska świadomości. Świadomość więc nie jest tylko sumą tych procesów. Podczas gdy Penrose, jak typowy naukowiec, usiłuje wytropić zasadę działania świadomości na najniższym poziomie organizacji układu nerwowego, Scott pragnie szukać jest wyjaśnienia na poziomach najwyższych, nawet takich, które nazywa „nieoczekiwanymi wydarzeniami w kulturze ludzkiej”²⁰. Nie wszystko po prostu da się sprowadzić do praw biochemii czy fizyki. Tak właśnie, na zasadzie funkcjonalizmu, usiłuje wyjaśnić świadomość Dennett, który zakłada, że istnieje tylko i wyłącznie materia.

¹⁷ Tamże, s. 128

¹⁸ A.G. Cairns-Smith, *Ewolucja umysłu. O naturze i pochodzeniu świadomości*, tłum. H. Barańska, Warszawa 1999, szczególnie rozdz. 9.

¹⁹ M. Tempczyk, *Teoria chaosu a filozofia*, Warszawa 1998, szczególnie rozdz. 17.

²⁰ A. Scott, *Schody do...*, dz. cyt., s. 138.

Inaczej jeszcze próbuje wyjaśnić świadomość Searle. Twierdzi on, że tak jak woda wylania się z cech cząsteczki H_2O , tak świadomość wylania się z działania neuronów w mózgu. Czy z tego wynika, że jeśli pewna liczba konkretnych świadomości połączy się w jakiś sposób w sieć, powstanie w ten sposób jakaś superświadomość? Czy wszystko dzieje się na tej samej mechanicznej zasadzie, że jeśli $2+2$ to 4 ? Wydaje się, że gdyby wszystko było takie proste, nie byłoby na przykład konfliktów między ludźmi. Jeszcze inaczej podchodzi do sprawy Hearth, który mówi o selekcji wybiórczej. Proponuje on koncepcję samouzgodnienia na dnie „piramidy sensorycznej”, gdzie świadomość jest łącznikiem czasu i przestrzeni. Czyżby świadomość była tutaj samogenerująca się całością wymuszoną przez parcie natury do przetrwania? Wiadomo, że im bardziej perspektywiczne spojrzenie, tym lepsze możliwości przewidywania i kombinatoryki w sposobach „na przeżycie” aż po możliwość śmierci za drugiego²¹. Tego właśnie niekiedy potrzeba do przetrwania populacji.

Coraz częściej słychać o koncepcjach świadomości nawiązujących do mechaniki kwantowej. Czyni to także H. Stapp. Mózg wyjaśniany jest na zasadach fizyki kwantowej, gdzie mówi się o współistnieniu determinizmu i przypadku. Kwantowy model świadomości będziemy omawiali osobno, teraz można tylko powiedzieć, że najwyższy poziom dynamicznej aktywności mózgu jest dla Stappa siedliskiem tworzenia się świadomości. Podobnie myśli J. Eccles, który powraca do zapomnianych pojęć jaźni i duszy. Dusza mianowicie wpływa na mózg bez wymiany energii, co jest załamaniem prawa jej zachowania. F. Crick z kolei jest jeszcze jednym monistą materialistycznym. Jego dociekania sprowadzają się do stwierdzenia, że całą aktywność mózgu należy oprzeć na działaniu neuronów, chociaż równocześnie zdolność ludzkiej kory mózgowej (interesujące, dlaczego zwierzęca kora nie może tego uczynić) do wykształcania wyższych poziomów. Nadal jednak, nawet wstępnie, nie mamy wyjaśnionego mechanizmu generowania się owych wyższych

²¹ Zawsze chodzi o jakąś formę przetrwania, nawet w metafizyce zbawienia. Oczywiście metafizyka życia wiecznego powinna być rozpatrywana w innej perspektywie, na pewno nie w perspektywie dbałości o zbawienie swego indywidualnego *ja*, na którym zbudowaliśmy indywidualistyczne teologie zbawienia. Metafizycznie rozumiana bezinteresowność jest kolejną intuicją wymagającą zbadania. Ilu stać było na dogłębnie bezinteresowne oddanie życia za drugich? Czy był nim tylko Jezus Chrystus i niektórzy z Jego naśladowców? Ilu znalazłoby się filozofów, którzy mieliby gotowość oddania życia za prawdę? Można by jeszcze zapytać, czy rzeczywiście pragnienie przetrwania jest najważniejszą zasadą życia, a właściwie wszechżycia, które obejmuje również śmierć. Dlaczego wszystko, co istnieje, tak bardzo chce istnieć? Jako kiedyś nieistniejący powinniśmy cenić sobie ów stan nieistnienia, chyba że nasza wyobraźnia nie oderwała się jeszcze od podejścia zwierzęcego. Z życia Jezusa można wyciągnąć wniosek, iż dogłębna bezinteresowność, a więc czysta duchowość, możliwa jest dla świadomości, która jest tylko miłością. Czy nie można by więc zaryzykować hipotezy, że świadomość (pełna świadomość) to miłość, a miłość to samo istnienie poza-samym-sobą, poza własną obecnością? Sens życia (problem związany ściśle z kwestią świadomości) byłby więc metafizyką ogolocenia i kenozą jako pomnażania i daru z tego, co i tak nie jest nasze, ale także jest darem.

poziomów ani na przykład określenia, czy proces rozwoju mózgu jest dynamizowany wyłącznie z zewnątrz (np. środowisko społeczno-kulturowe) czy od wewnątrz (np. praca nad sobą, nad pamięcią itd.). Oczywiście to, że ktoś czuje się urażony, kiedy mówi mu się, że jego ja to tylko wygenerowana z materii iluzja, nie świadczy jeszcze o istnieniu duszy, tak samo jak obawa przed utratą wyjątkowej pozycji człowieka w kosmosie w przypadku istnienia istot pozaziemskich nie świadczy o tym, że ich nie ma w tym świecie lub w innych wymiarach. Nie można, jak konkluduje Scott, wyjaśnić świadomości ani przez redukcję ani przez funkcję czy jeszcze jakoś inaczej, czyli tanim kosztem²². Trudno nam będzie wyjaśnić istotę natury jakiegoś bytu bez posiadania wszystkich niezbędnych danych, a także bez umiejętności myślenia generalistycznego, które w przypadku specjalistów jest często bardzo schematyczne. Jeśli chodzi o poglądy samego autora omawianej książki, to przede wszystkim występuje on jako przeciwnik ujęć materialistycznych. Pisze on: „Jeśli materializm rozumie się jako pogląd głoszący, że całą rzeczywistość można opisać na bazie praw fizyki i chemii, to jest to pogląd niezgodny z rzeczywistością”²³. Scott jest także przeciwnikiem ujęć funkcjonalistycznych. Jest on natomiast zwolennikiem nieliniowej dynamiki mózgu, a także koncepcji hiperstruktur składających się z kilku poziomów hierarchii wiedzy. Autor tej bardzo przenikliwej książki zdaje się wskazywać na możliwość rozwiązania zagadnienia przez koncepcje chaosu i nieliniowości. Ten matematyk z Arizony wyraźnie widzi błędność redukcjonizmu w jakiegokolwiek postaci, (który wynika między innymi z nadmiernej specjalizacji), krytykuje on samą postawę większości naukowców, którym brak pokory, którzy nie dostrzegają już innych aspektów rzeczywistości niż te, które wynikają z ich specjalności. Fakt świadomości jest centralny i nieredukowalny do żadnych innych faktów²⁴. Dodać jeszcze można tutaj metaforyczną koncepcję „teatru wewnętrznego”, w którym ciągle trwa przedstawienie oraz kognitywistyczną propozycję świadomości jako „uwagi”²⁵. Brak uwagi oznaczałby brak świadomości. Oczywiście czegoś, będąca odmianą przytępienia uwagi, oznaczałaby słabszą świadomość. Zaburzenie oczywistości nasila świadomość. Zagrożenie, konieczność zachowań nieschematycznych i zaskakujących w celu zachowania życia, zdobycia pokarmu, prowadziła do narastania świadomości. Gdzie jednak tkwi rzeczywista przyczyna budzenia się gatunku *homo* do świadomości, która zdaje się być, mimo kryzysów, coraz większa? Czy odpowiedź tkwi w dualizmie, monizmie czy w pluralizmie albo może w żadnej z tych dróg?

²² A. Scott, *Schody do...*, dz. cyt., s. 152.

²³ Tamże, s. 196.

²⁴ B. Wójcik, *Świadomość...*, dz. cyt., s. 86.

²⁵ Tamże, s. 87.

Monistyczne ujęcie świadomości proponuje także prof. W. Sedlak w swojej koncepcji *homo electronicus*. Według Sedlaka świadomość równa się życie, a życie równa się świadomość²⁶. Zdziwiająco jest, jak w łatwo Sedlak rozwiązuje potężne problemy, z którymi borykają się ludzie od setek, a nawet tysięcy lat. Wszystko jest dla niego wyjaśnialne w kategoriach biologizujących, wyrażonych ponadto językiem zaczerpniętym ze współczesnej fizyki. Co właściwie znaczy stwierdzenie, że świadomość jest nierozdzielna od życia? Jak rozumieć definicję: „Człowiek to istota jednocząca elektromagnetyczne życie i świadomość elektromagnetyczną w nierozdzielny podmiot”²⁷. Czym jest elektromagnetyczna świadomość? Samo pojęcie świadomości definiuje Sedlak w ten sposób: „zwierciadlane odbicie życia zgodne z nim co do elektromagnetycznej natury”²⁸. Obok pojęcia świadomości definiuje prof. Sedlak kategorię refleksji: „spodmiotowany odbiór życia i świadomości w następstwie ewolucji do stadium hominidów”²⁹. Niestety, definicje Sedlaka są bardzo niejasne. Na nicco innej jeszcze drodze próbuje wyjaśnić świadomość wspomniany już John Searle, który usiłuje przezwyciężyć zarówno tradycyjny, pokartezjański dualizm, jak i monistyczny materializm, poszukując na drodze funkcjonalnej³⁰. Myśliciel ten wychodzi naprzeciw zainteresowaniom czytelnika i na końcu wymienionej książki proponuje lektury do kolejnych zagadnień, także do problemu świadomości³¹.

Podejście neurofizjologiczne reprezentuje także G.M. Edelman³². Twierdzi on zdecydowanie, że naturę świadomości można wyjaśnić ewolucyjnie z pomocą nauk przyrodniczych, chociaż wyklucza zdecydowanie mechanicyzm w pojmowaniu ludzkiego umysłu³³.

Z tego pobieżnego streszczenia historii rozważań nad świadomością wynika, że dalecy jesteśmy jeszcze od wyjaśnienia i zrozumienia jej natury. Możemy tylko zaproponować kilka zasadniczych koncepcji o charakterze metafizycznym.

2. HOLOGRAFICZNY MODEL ŚWIADOMOŚCI

„Produktem” mózgu jest myśl. Lecz czym jest myśl? Skąd płynie myśl? Jak to się dzieje, że myśl „wypływa” z mózgu? Czy należy szukać jakiejś zewnętrznej

²⁶ W. Sedlak, *Wprowadzenie w bioelektronikę*, Ossolineum 1998, s. 103 n.

²⁷ Tamże, s. 130.

²⁸ Tamże, s. 131.

²⁹ Tamże.

³⁰ J. R. Searle, *Umysł, język, społeczeństwo*, tłum. D. Cieśla, Warszawa 1999, szczególnie rozdz. 3.

³¹ Tamże, s. 260 - 261.

³² G.M. Edelman, *Przenikliwe powietrze, jasny ogień. O materii umysłu*, tłum. J. Rączaszek, Warszawa 1988, s. 271n

³³ Tamże, s. 236.

przyczyny tego stanu rzeczy? Wiadomo, że w pewnym sensie myśli w głowie są nieuchronne. Jednak to my lokalizujemy myśli w naszej głowie, a nie poza nią. Jest to jedna z przyczyn poznawczego (a niekiedy i metafizycznego) dualizmu podmiotu i przedmiotu, myśli i bytu. Tak jakby myśl nie była bytem. Można także traktować mózg jako czuły odbiornik fali. Wiadomo, że fale mózgowe mogą być mierzone. Mózg działa w zależności od „stanu wzbudzenia”. Kto jednak albo co nadaje falę? Gdzie jest nadajnik? Czy w samym mózgu? Czy też inni ludzie są nadajnikami? A może istnieje rodzaj boskiego źródła myśli? Wydaje się, że postrzegamy tylko „obraz na ekranie” w formie myśli, a nie wiemy, jak ten obraz powstaje i nie widzimy „drugiej strony”. Stąd nasze postrzeganie rzeczywistości jest bardzo jednostronne. Mamy silną tendencję o tym zapominać. Przytłaczająca oczywistość warunków wystarczających do naszego codziennego funkcjonowania wyzwała w nas przekonanie o pełnej informacji w zakresie sposobu i zasady działania naszej świadomości. Jedno z możliwych rozwiązań tej zagadki proponuje G. Zukav. Zukav stwierdza, że myśl jest energią³⁴. Myśl to światło kształtowane przez świadomość. Czyli według Zukava świadomość jest źródłem myślenia. Świadomość jednak w swej istocie nie jest „z tego świata”. Dom duszy jest gdzie indziej. Oczywiście Zukav nie ma ważkich argumentów na to, że myśl jest światłem, energią wlewającą się nieustannie do człowieka przez czubek głowy. Mówienie o świetle (o jakiejś odmianie światła jako zasady wszechistnienia – zdaje się, że łącznie z Bogiem – mówił wspomniany prof. W. Sedlak) może prowadzić do nie zawsze słusznych skojarzeń. Właściwie koncepcja Zukava przypomina bardzo platonizm. Kiedy się twierdzi, że rzeczywistość niefizyczna jest naszym domem, stamtąd pochodzimy i tam powrócimy, jest to wyrażeniem metafizycznego poglądu, że z innego świata jesteśmy, a nasza istota ma duchowy charakter. Jesteśmy wiązką światła rzutowaną w świat materialny. Z tego wynika, że owo światło jest „z innego świata”, jest czymś, co samo ma cechę świadomości lub jest kierowane przez wyższą świadomość, a po przeniknięciu w nasz świat miesza się z czynnikami z tego świata, co powoduje, iż ma podwójną naturę, a przynajmniej my tak je postrzegamy. Subtelność światła może rzeczywiście budzić zdumienie. Jakaś potężna inteligencja rzutuje siebie na plan rzeczywistości trójwymiarowej i w ten sposób powstaje jej cień, jakim jest ludzka świadomość. Świadomość jest fragmentem wyższej rzeczywistości. W kontekście analiz Zukava można stwierdzić, że proponuje on wizję niematerialistyczną, w której źródłem wszelkiej rzeczywistości materialnej jest świadomość rozumiana jako światło. Materialność jest najniższą odmianą światła. Każdy człowiek jest cząstką światła, które ograniczyło się i zamknęło w postaci świadomości. Przypomina to, oprócz Platona, pewne koncepcje ezoteryczne.

³⁴ G. Zukav, *Siedlisko duszy*, tłum. T. Hornowski, Poznań 1997, s. 79.

Koncepcję człowieka-hologramu proponuje E. Meckelburg³⁵. Autor ten twierdzi najpierw, że „świadomości nie należy mylić z intelektem, określanym często mianem umysłu, pełniącym funkcje wyłącznie rozumowe i analityczne i w tym sensie stanowiącym jedynie wycinek świadomości”³⁶. Zdanie to uświadamia nam, jak łatwo możemy popadać w redukcjonizm przy definiowaniu świadomości. Redukcjonizm jest właściwie pójściem na łatwiznę i powierzchowność w rozumieniu i interpretacji, kiedy to część rzeczywistości bierze się jako całość i przedstawia jako ostateczną prawdę o rzeczywistości, niewyczerpywalnej – zaznaczmy. Filozofom i uczonym bardzo często brakowało pokory w ocenie swej myśli – twierdzili oni, że rozpoznali, czym jest rzeczywistość i to w całości, a następnie orzekali, że ich rozumienie jest ostateczne. Dlatego tak trudna jest metafizyka, która chce być takim ostatecznym wyjaśnieniem rzeczywistości. Jak jednak można wyjaśnić całą rzeczywistość, jeśli poznało się tylko jej niewielką część? Filozof powinien mieć szacunek do rzeczywistości, która jest zawsze większa niż nasze o niej wyobrażenia. Tymczasem rzeczywistość okazywała się zawsze zaskakująca i niespodziewana, ciągle inna i przerastająca swymi możliwościami to, co ludzie mogą sobie wyobrazić. Niektóre wyjaśnienia problemu świadomości omawiane przez Meckelburga to np. „informatyczna” koncepcja Ecclesa, laureata Nagrody Nobla z 1963 r. Eccles właściwie wprowadza nowe pojęcia do starych rozróżnień. Istnieje mianowicie przemijający czynnik cielesny (komputer) oraz nieprzemijający czynnik duchowy (programista). Świadomość byłaby hologramem całego wszechświata. Co jest szczególnie istotne, to fakt, że nie można zamykać oczu na zjawiska wykraczające poza zdroworoządkowe pojmowanie świadomości, zwane zjawiskami *psi*. Prowadzi się w tej dziedzinie poważne badania naukowe i eksperymenty; wiadomo też, że możliwe jest skonstruowanie komputerów, które będą reagowały na samo ludzkie myślenie, wykonując polecenia wydawane tylko myślą. Bardzo możliwe, że wielokrotnie stawiane pytanie o świadomość było pytaniem źle stawianym, ponieważ stawiano je z punktu widzenia tylko jednego paradygmatu. Na przykład utożsamianie świadomości z „ja”, które w nas tkwi jako rzeczywistość syntetyzująca wszystkie doświadczenia, jako sfera ponadczasowa, dusza, jest tylko częścią prawdy. Świadomość to coś więcej. Wiadomo też, że poczucie naszej tożsamości, naszego wygodnego „ja”, do którego tak się przyzwyczailiśmy, jest często tylko kwestią określonego środowiska, wychowania, epoki, w jakiej żyjemy. Jesteśmy kimś większym. Nasze indywidualne „ja” jest oczywiście bardzo

³⁵ E. Meckelburg, *Wyższy wymiar. Czy istnieje życie po śmierci?*, tłum. T. Dziedziczak, Warszawa 1998, s. 18n.

³⁶ Tamże, s. 19, przypis. Przypis ten, ściśle biorąc, jest komentarzem tłumacza.

przydatne praktycznie, ale nie będzie w takim kontekście przydatne poznawczo. Dobrze wiadomo, że podejście praktyczne, związane z określonymi interesami jednostki, bardziej lub mniej partykularnymi, musi być wycinkowe. Każde poznanie linearne jest wycinkowe. Niektórzy z myślicieli utożsamiają świadomość z jakąś formą energii, w której mózg odgrywa rolę przekaźnika, a nie źródła świadomości. Świadomość nie jest funkcją mózgu. Powierzchnowe spojrzenie widzi źródło myśli i świadomości w świecie fizycznym i organizmie, który dba o swoje własne przetrwanie, dlatego staje się samosterowną i autonomiczną (względnie) całością, która funkcjonuje według zasady przetrwania własnego lub całego gatunku. Zadania te jednak nie stanowią najgłębszego sensu życia człowieka, jak okazało się, nawet jeśli wszelkie potrzeby materialne ludzi zostaną zaspokojone, dalej czegoś szukają. Ich „wyposażenie” nakłania ich do podejmowania działań zupełnie niezwiązanych ani z przetrwaniem, ani z zabezpieczaniem się, ani nawet z „przedłużaniem” własnego trwania przez potomstwo, dokonane dzieła, które ubogacą ludzkość itd. Ciągłe pozostaje „coś”, co wychodzi poza jakiegokolwiek kategorie dotychczas określone nawet przez najbardziej staranne wychowanie. W koncepcji holograficznej zdecydowanie twierdzi się, że mózg i świadomość to dwie różne „rzeczy”, a sam mózg jest właściwie rzeczą wtórną, mimo całej misterności budowy. Mackelburg przytacza wiele przypadków uszkodzeń mózgu, co niejednokrotnie praktycznie w niczym nie zmieniało świadomości poszkodowanego. Holograficzność mózgu polegałaby przede wszystkim na „rzutowaniu” wyższych wymiarów w świat czterowymiarowy i niższe. Koresponduje to z twierdzeniami średniowiecznych autorów, że człowiek jest bytem pośrednim między aniołem a zwierzęciem. Świadomość odpowiadałaby po prostu strukturze rzeczywistości, która ma budowę hierarchiczną, energetyczną i informacyjną. Im wyższe wymiary, tym subtelniejsze spotykamy energie, im niższe, tym mniej ruchliwe i bardziej martwe. Ostatecznie wszystko zwieńcza się w Najwyższej Świadomości, która jest „dawcą” i stwórcą każdej innej.

3. TRANSPERSONALNA KONCEPCJA ŚWIADOMOŚCI

W psychologii XX wieku pojawił się kierunek, który traci filozofią wieczystą, jest próbą dorównania największym koncepcjom filozoficznym mającym na celu ogarnąć całość ludzkiego doświadczenia. Jest to psychologia transpersonalna. Jeden z jej największych przedstawicieli to Ken Wilber, znany w Polsce autor amerykański. Proponuje on ewolucyjną koncepcję świadomości, która jest w gruncie rzeczy przerobionym na buddyzm teilhardyzmem. Dostrzega się także w tej myśli ślady Hegla i Marksa. Oczywiście, mamy tu także wiele materiału zaczerpniętego z myśli ezoterycznej, z koncepcji rozmaitych „wtajemniczonych” na czele z Steinerem. Koncepcja Wilbera została przedstawiona szczególnie w dziele *Krótki hi-*

*storia wszystkiego*³⁷ Kierunek rozwoju ewolucji określany jest antropocentrycznie (z początku), a następnie nieco w stylu Hegłowskiego Ducha. Oczywiście sam człowiek przez własną aktywność jest w stanie tam dotrzeć. Tak więc w jednym języku (bardziej ezoterycznym) nazywa się to podróżą od podświadomości poprzez samoświadomość aż do nadświadomości³⁸, a w innym (bardziej platońsko-chrześcijańskim) od ciała poprzez umysł do duszy³⁹. Świadomość nie istnieje tylko w wymiarze indywidualnym, ale w wymiarze zjednoczonym z innymi indywidualnymi świadomościami. Ludzkość zaprzestanie ekspansji wyłącznie w sferze horyzontalnej przez zagęszczanie sieci, a sięgnie ku wymiarowi wertykalnemu, czyli ku Duchowi. Świadomość nie zamyka się w obszarze indywidualnego „ja”, które jest tylko etapem w jej rozwoju. Ludzkość zacznie się jednoczyć przez zrozumienie uczestnictwa w jednej świadomości Ducha. Podział rozwojowy świadomości według Wilbera jest podziałem zaczerpniętym z tradycji Wschodu. Większość swoich koncepcji Wilber skądś zapożycza, dokonując syntezy ewolucyjnej matrycy. Świadomość przechodziła w ciągu wieków przez kolejne etapy: archaiczny, magiczny, mityczny, racjonalny i egzystencjalny. Dopiero później mają szansę pojawić się wyższe, odmienne stany świadomości takie, jak nadpsychiczny, subtelny (dusza) przyczynowy i niedualny (duch). Ale te wyższe stany to już raczej nadświadomość⁴⁰. Wszelkie kultury na świecie przejawiają tego typu odmiany ewoluującej świadomości. Świadomość w tym ujęciu jest holarchiczna. Oznacza to, że wszelka rzeczywistość składa się z holonów, jednostek swego własnego porządku. Każdy następny poziom nie tylko jest wyższy, ale zawiera w sobie poprzedni jak kula w kuli. Jest to rosyjska „babuszka”; odkrywamy tu echa pewnych koncepcji fizycznych. Czy ów proces odbywa się samoczynnie, czy też poruszany jest przez samą świadomość jako rodzaj samonapędzającego się mechanizmu, a może też jest to ujmowane jako duch samoporuszający się w swoich przejawach? Świadomość więc dla Wilbera tożsama jest nie tyle z pojedynczą osobą, ile jako pole do zdobywania, jako obszar przemian zdążający do Pustki⁴¹. Śmiałkowie wchodzą na coraz wyższe poziomy świadomości. Wynika z tego, że dochodzą oni wreszcie, a za nimi cały rodzaj ludzki, do jakiejś najwyższej świadomości, którą sami niejako stwarzają. Ci najodważniejsi mogą wkraczać w coraz głębsze i wyższe wymiary świadomości w przestrzeni nadpsychicznej⁴². Mówiąc o ewolucji czy nawet eksplozji świadomości Wilber równocześnie dochodzi do buddyjskiej

³⁷ K. Wilber, *Krótką historią wszystkiego*, tłum. H. Smagacz, Warszawa 1997.

³⁸ Tamże, s. 167.

³⁹ Tenże, *Eksplozja świadomości*, tłum. K. Przechrzta, E. Kluz, 1997 (bm).

⁴⁰ Tenże, *Krótką historią...*, dz. cyt., s. 170.

⁴¹ Tamże, s. 233.

⁴² Tamże, s. 243.

koncepcji podpartej jungizmem. Jednak okazuje się, że u szczytów nie stoi świadomość świadoma samej siebie, co zakrawa na paradoks. „W głębokich stanach – pisze – kontemplacyjnej świadomości praktykujący zaczyna rozumieć, że cały Kosmos wylania się prosto z Pustki, z pierwotnej Czystości, *nirguna Brahmana*, z *Dharmakaji*. Pierwsze Formy, które wylaniają się z tej pustki, są podstawowymi Formami, od których zależy istnienie wszystkich mniejszych form”⁴³. Wilber zdecydowanie nie zgodziłby się z hipotezami Damasio, które mają ewolucyjnie i biologicznie wyjaśnić fakt istnienia świadomości, a więc przede wszystkim „ja”⁴⁴. Podejście takie, występujące w nauce o „prawidłowym” paradygmacie, Wilber nazywa „przerazająca redukcją do monologicznych powierzchni”⁴⁵. Według Damasio umysł w całości sprowadza się do mózgu i jego interakcji z organizmem i z otoczeniem, a ludzkie „ja” powstało jako wynik tych interakcji w celu jak najlepszego przetrwania. „Obiektywne procesy mózgowo – pisze Damasio - tkają subiektywność świadomego umysłu z materii map sensorycznych. A ponieważ większość z nich odnosi się do stanów organizmu i jest odbierana jako wrażenia, poczucie własnego „ja” w akcie poznania tworzy specyficzne odczucie, że to, co się z nami dzieje, zachodzi wskutek oddziaływania organizmu ze światem zewnętrznym [...] Dzięki głębszemu zrozumieniu umysłu, będziemy mogli ujrzeć go w postaci najbardziej złożonej kombinacji zjawisk biologicznych, jaką stworzyła natura, a nie spoglądać nań niczym na nieprzeniknioną tajemnicę”⁴⁶. Pytanie tylko, jak bezmyślna natura sama z siebie mogła się wziąć za stwarzanie świadomości. Czyżby była nieświadoma, że stwarza świadomość? Jak nieświadoma, przypadkowa natura jako jakiś bezpostaciowy żywioł mogła stworzyć świadomość? Przede wszystkim Wilber krytykuje takie podejście za redukcjonizm zarówno w metodzie, jak i w rozumieniu. Sama koncepcja nauki jest dla niego ograniczona. Twierdzi on, że świadomość nie wyszła tutaj poza pewne racjonalistyczne modele, bynajmniej nie ostateczne. Jednak także i Wilber nie wyjaśnia nam kwestii, jak to się dzieje, że świadomość w ogóle powstała i może zmierzać celowo w kolejnych etapach swej „eksplozji”.

Inne próby wyjaśnienia świadomości, to na przykład definicje w rodzaju: „stan przytomności, całość myśli i uczuć człowieka”, „stan czuwania umysłu”⁴⁷. S. Kierkegaard powiedział, że jest ona: „dowodem na to, że jaźń jest związkiem łączącym człowieka ze swą własną jaźnią”. Czy definicją wyczerpującą jest koncepcja, która

⁴³ Tamże, 252-253.

⁴⁴ A.R. Damasio, *Jak rodzi się świadomość?* w: „Świat nauki”, 1 (2000) 101, s. 76 -81.

⁴⁵ Tamże, s. 81.

⁴⁶ K. Wilber, *Krótką historia...*, dz. cyt., s. 307.

⁴⁷ Wszystkie cytaty w tym akapicie pochodzą z książki A. Smitha, *Umysł*, tłum. B. Kamiński, Warszawa 1989 r., szczególnie rozdz. 8.

pojawia się dzisiaj dość często? Świadomość jest „procesem, dzięki któremu informacja o rozmaitych indywidualnych odmianach czucia i postrzegania ulega zespoleniu w zunifikowaną wielowymiarową reprezentację stanu całego układu i jego środowiska, a także zostaje zintegrowana z informacją o wspomnieniach i potrzebach organizmu, co wyzwała reakcje emocjonalne i programy zachowania mające na celu dopasowanie organizmu do środowiska”⁴⁸.

4. NIELINIOWY MODEL ŚWIADOMOŚCI

Holograficzna koncepcja świadomości łączy się z nieliniowym podejściem do tego fenomenu, który jest naszym błogosławieństwem i przekleństwem. Nawiązując więc po części do paragrafu poświęconemu holograficznemu jej rozumieniu sięgniemy do współczesnej fizyki.

Wielu myślicieli zastanawiało się nad kwestią myślenia i mózgu. Czym jest mózg? Czy to mózg „produkuje” myślenie, czy też istnieje jakaś potęga, siła, która przechodząc – jak fala – przez mózg-odbiornik odtwarzana jest w postaci myśli? Lub, jak podpowiada rozumienie potoczne, myślenie jest w sensie dosłownym produkowane przez mózg, niektórzy twierdzą nawet, że myślenie to chorobliwa działalność mózgu, który doznał mutacji na skutek np. szkodliwego promieniowania. Jedno jest pewne, że w naturze myślenia ukryty jest jeden z aspektów problemu metafizyki. Dziedzina, która w ostatnich czasach stała się najbardziej „metafizyczna” jest fizyka. Oczywiście nie znaczy to, że fizyka może stać się jakąś nową metafizyką. Może ona, zwłaszcza w dzisiejszych „antymetafizycznych” czasach, mieć implikacje metafizyczne.

Wspomniany wcześniej naukowy model świadomości ma charakter liniowy. Jest to inaczej mówiąc, komputerowy model umysłu. Jednak niektórzy uczeni twierdzą, że nie można wyjaśnić funkcjonowania umysłu i systemu nerwowego w kategoriach liniowości⁴⁹. Już właściwie na płaszczyźnie przyrody nieożywionej i ożywionej nie możemy wyjaśnić szeregu zjawisk odwołując się do „mapowego” wypełniania przez wyjaśnianie kolejnych zagadek w ramach wygodnego nam systemu pojęć. Prof. Tempczyk proponuje przynajmniej trzy pojęcia z zakresu podejścia nieliniowego do wyjaśnienia świadomości. Wyjaśnienia te wykraczają znacznie poza tzw. klasyczny rachunek zdań. „W klasycznym rachunku zdań zdania mają jedną własność – wartość logiczną, która może przybierać dwie wartości: prawda (1) i fałsz (0). Otóż Tempczyk stwierdza, że nawet najprostszy proces uczenia się nie zachodzi na tej zasadzie. Można powiedzieć inaczej – to tylko rutyna i sztywność zmechanizowanego podejścia powodują, iż możemy trzymać się podejścia

⁴⁸ Tamże.

⁴⁹ M. Tempczyk, *Teoria chaosu a filozofia*, Warszawa 1998, s. 307 n.

liniowego. W rzeczywistości mamy – szczególnie u dzieci i artystów, ale nie tylko – dowody na to, iż kreatywność ludzkiej psychiki, jej twórczość i nieprzewidywalność nie mieści się zupełnie w klasycznym rachunku zdań. Pierwsza z proponowanych kategorii pojęć to oscylacje nieliniowe. Oscylacje te następują nie na zasadzie zerojedynkowej (na której funkcjonują współczesne komputery cyfrowe), ale na zasadzie wyróżniania jednej z możliwych częstości. A. Scott także omawia zjawisko nieliniowości⁵⁰ łącznie z tzw. emergencją. Drugie bardzo ważne pojęcie, to atraktor. Atraktor to pojęcie teleologiczne. Dynamika układów posiada określoną dynamikę celową, zmierzającą do swego atraktora. Dynamika ta jest spontaniczna i niedeterministyczna. Atraktory mają elastyczny charakter i są powiązane ze sobą⁵¹. Trzecie pojęcie to przejścia fazowe, oznaczające możliwość przechodzenia układu dynamicznego od jednego atraktora do innego. Dzieje się tak np. na poziomie podejmowania decyzji i określonych wyborów ludzkich, kiedy to z dwóch możliwości trzeba wybrać jedną. Szczególnie ważną sprawą jest tutaj kwestia myślenia twórczego, które jest tak ważne w nauce, a które w ogóle nie ma struktury liniowej. Myślenie twórcze jest myśleniem poddającym się różnym atraktorom, wprowadzając badacza w stan niepewności, wskazując możliwości, jakich do tej pory nikt sobie nie wyobrażał. Tutaj ogromne znaczenie ma intuicja, która „wrywa” uczonemu z liniowości logiki „jednotorowego” myślenia. Z perspektywy linowej racjonalności pewne teorie i intuicje tych teorii wydawały się często nonsensowne. Jednak w miarę rozwoju nauki wiele z nich okazało się prawdziwymi. Jakże niewiele jednak uczonych umiało wyłamać się z nawykowego myślenia i pytania. Siła przyzwyczajenia zdaje się być ogromna. Inaczej mówiąc, twórcze podejście umysłu ludzkiego wydaje się być zachowaniem bardziej ludzkim niż podejście nawykowe, rutynowe i schematyczne. Co jest potrzebne, aby umysł ludzki zachowywał się w sposób twórczy? Wydaje się, że są to zawsze czynniki niemechaniczne, umożliwiające dostrzeżenie możliwości tam, gdzie inni widzą tylko ślepą ulicę. Potrzebny jest więc nie tylko „wielki” umysł z dużym bagażem wiedzy, ale wyobraźnia, odwaga, a przede wszystkim intuicja i przekonanie co do trafności własnej intuicji mimo „ewidentnych” dowodów na to, że może być fałszywa. Wchodzimy tutaj na pole teorii twórczości.

W teorii chaosu interesujące jest to, że większość badaczy są to ludzie o niekonwencjonalnej wyobraźni, pracujący na pograniczu różnych dziedzin nauki, rozwiązujący niekonwencjonalne problemy np. poprzez analizowanie struktur geometrycznych, czysto matematycznych.

Zwolennikiem nieliniowego modelu świadomości zdaje się być także A. Scott (SU). Co prawda twierdzi on otwarcie, że nie można wyjaśnić świadomości za

⁵⁰ A. Scott, *Schody do...*, dz. cyt., s. 207 n.

⁵¹ M. Tempczyk, *Teoria...*, dz. cyt., s. 243 -244.

pomocą jednej nauki; wszyscy naukowcy muszą zintegrować swoje poszukiwania i słuchać siebie wzajemnie. „Wąskotorowe” wyjaśnienie świadomości jest niemożliwe (SU 198).

Inny autor J. Trefil omawia fenomen świadomości jako własność emergentną⁵². Systemy złożone spontanicznie ujawniają porządek. Pytanie, dlaczego właśnie tak się dzieje i dlaczego owe systemy tworzą ową własność emergentną. Inna sprawa, że ten sam autor twierdzi zdecydowanie, że mózg ludzki nie jest biologicznym komputerem, czyli nie zadowolają go wyjaśnienia mechanistyczne, mimo że przewiduje możliwość rozwoju wyższych „silikonowych” inteligencji, do których człowiek byłby tylko pomostem. Rozumie on ją raczej materialistycznie, cytując różnych uczonych, między innymi wspomnianego Damasio⁵³.

Koncepcja na pograniczu fizyki i parapsychologii bierze pod uwagę najnowsze osiągnięcia w dziedzinie fizyki, w której dokonuje się już eksperymentów, gdzie cząsteczki przekraczają prędkość światła, niekiedy nawet prawie pięciokrotnie⁵⁴. Jest to oczywiście tylko hipoteza, która ma wyjaśniać opisane w tej pozycji zjawiska.

5. PARAPSYCHICZNE ROZUMIENIE ŚWIADOMOŚCI

Niektórzy obawiają się, tak jak kilkaset lat wcześniej nauki, parapsychologii. Jest to już dzisiaj nowa nauka, której przedstawiciele prowadzą bardzo poważne badania, podobnie jak teoria chaosu. Należy oczywiście odrzucić najrozmaitszych hochsztaplerów, którzy pod płaszczykiem parapsychologii mówią o „boskości” człowieka, o tym, że człowiek jest doskonały, tylko o tym nie wie, i tym podobne. Istnieje już dość poważna liczba badaczy, którzy starają się zająć „prawą stroną” mózgu⁵⁵. Oczywiście jest to nauka w dużej mierze jeszcze kontrowersyjna⁵⁶. Fenomeny parapsychiczne towarzyszyły nieraz osobom świętym (np. o. Pio).

Niektórzy myśliciele obraziliby się, gdyby oświadczone im, że pojęcie duszy może należeć do parapsychologii. A jednak wydaje się, że tak jest. Zagadnienie świadomości tradycyjnie łączono z pojęciem duszy. „Świadomość (wraz z właściwym jej poczuciem tożsamości i jedności) jest momentem bytowym jestestwa ludzkiego”⁵⁷. Człowiek jest według Zachariasza bytem, który definiuje się przez świa-

⁵² J. Trefil, *Czy jesteśmy niepowtarzalni. Fenomen ludzkiego umysłu*, tłum. E. Życieńska, Amber 1998 (bm), s. 155.

⁵³ Tamże, s. 165.

⁵⁴ E. Meckleburg, *Wyższy wymiar*, tłum. T. Dziedziczak, Warszawa 1998, s. 174-175.

⁵⁵ Np. C. Wilson, *Zamek Frankenstein. Prawy mózg: wrota do mądrości*, tłum. P. Jaśkowski, Poznań 1994.

⁵⁶ R. S. Brogton, *Parapsychologia. Nauka kontrowersyjna*, tłum. P. Korombel, Białystok 1994.

⁵⁷ A. L. Zachariasz, *Antropotelizm. Człowiek a sens istnienia*, Lublin 1996, s. 270.

domość. „Nie idzie tu bynajmniej o samą możliwość, czy też samo myślenie. Bowiem to – choć należałoby tu mówić o różnicy – człowiek wydaje się dzielić ze światem zwierząt. Świadomość zatem jest tą formą, która nie tylko wyróżnia człowieka, także spośród istot, którym właściwe są procesy myślowe, ale poprzez którą istnienie znajduje swój wyraz przekraczający wszelkie inne formy swojej określoności. Świadomość człowieka, czy też należałoby powiedzieć: istnienie świadomości, jest bowiem tym momentem bytowym istnienia, w którym samo istnienie uzyskuje świadomość. Człowiek zatem jako pewne jestestwo w świecie jest wyrazem świadomości istnienia.

6. CZŁOWIEK JAKO ŚWIADOMOŚĆ ISTNIENIA

Już ten moment wyróżnia człowieka w sposób zasadniczy wobec wszelkich bytów. Człowiek zatem jako byt świadomy wykracza poza określoności właściwe światu funkcjonującemu w relacjach przyczynowo-skutkowych, a więc właściwych rzeczywistości fizycznej. O tyle też, można by stwierdzić, że jest on *meta*, tzn. poza czy też właściwie *ponad* tym, co jest fizyczne. Jest bytem zatem *metafizycznym*⁵⁸. Człowiek jest według tego myśliciela momentem istnienia, który jest wyróżniony przez świadomość tego istnienia. To oczywiście teza, którą rozważał jeszcze Pascal, mówić o tym, że wszechświat nie wie nic o własnym istnieniu. Z zagadnienia duszy ludzkiej przesuwając akcent na świadomość istnienia. Jednak wydaje się, że owa świadomość istnienia jest relatywna, zmienna w zależności od jej stanu, w niektórych sytuacjach po prostu zanika (np. we śnie). Świadomość jest jakąś formą czuwania i kontroli nad złożonym układem takim, który większość swoich zdroworozsądkowych zasad ma zakodowane w podświadomości⁵⁹.

Filozofowie unikają pewnych tematów jako „niefilozoficznych”. Tymczasem filozofa nie powinno zatrzymywać nic w dążeniu do prawdy. Jedno z zagadnień, które powinno spędzać sen z powiek filozofów to tajemnica świadomości. Tym problemem zajął się m.in. C. Wilson (książki *Ukryty władca* oraz *Zamek Frankenstein*). Nie chodzi w tej chwili o jego sugestie czy rozwiązania, ale o sam problem, mianowicie o pewną „podwójność” naszego mózgu, naszego siedliska świadomości. Tam przynajmniej ją lokalizujemy. Okazuje się, że mamy jakby dwa mózgi. Co więcej, otrzymaliśmy jakby nadmiar mózgu, którego możliwości nie potrafimy wykorzystać. Świadomość okazuje się wierzchołkiem góry lodowej. Filozofia za bardzo się nie przejęła odkryciami Freuda, częściowo przecież słuszny-

⁵⁸ Tamże, s. 2730-274.

⁵⁹ M. Kaku, *Wizje czyli jak nauka zmieni świat w XXI wieku*, tłum. K. Pesz, Warszawa 2000, s. 100n.

mi. Jednak pojęcie podświadomości weszło do naszego języka i doświadczenia potocznego. To jeszcze jeden dowód, jak płynne i niepewne jest doświadczenie potoczne; a już w żadnym razie nie jest miarodajne. Oczywiście samo pojęcie podświadomości czy nawet nieświadomości zbiorowej Junga nie wyjaśnia nam zagadki świadomości. Ono niewątpliwie ją pogłębia. Istnieją sfery „ciemne” w nas, które również należą do świadomości. To przecież tam ukryte są niejednokrotnie nasze intuicje. Wiele odkryć naukowych nastąpiło we śnie, kiedy po dłuższej pracy świadomego umysłu nie można było znaleźć rozwiązania.

Niezwykłe przypadki opisywane chociażby przez Wilsona we wspomnianych książkach, świadczą o tym, że zagadka świadomości nie może być wyjaśniona w ramach jednego racjonalistycznego ujęcia. Szczególnie zadziwiający są możliwości prawej półkuli. Można oczywiście przynajmniej część niezwykle dowodów parapsychofizycznego oddziaływania wytłumaczyć racjonalnie, jednak pozostaje jednak – dzisiaj sprawdzana w sposób jak najbardziej naukowy – część przypadków, które dowodzą mocy, jaką jest myśl, z której przeciętny człowiek, rządony przez „doświadczenie potoczne”, nie zdaje sobie sprawy. W tym kontekście świadomość okazuje się mieć możliwości przenikania czasu i przestrzeni (której to zdolności banalnym przykładem są wspomnienia i planowanie przyszłości), a także zdolność do odczytywania myśli niezależnie od czasu i przestrzeni (przez inny wymiar?), a także „widzenia” na odległość i wiele innych. Tylko jeden wiarygodny przypadek tego rodzaju musi obalać nasze przyzwyczajenia myślowe. Może to prowadzić do daleko idących hipotez dotyczących rozumienia świadomości, duszy i całego człowieka. Nie należy niczego odrzucać zbyt pośpiesznie. Jedną z takich hipotez będzie twierdzenie, że cała istota i głębia świadomości sprowadza się do więzi z Bogiem. Prawdę tę na różne sposoby usiłowano w historii wyrazić. Jest to związek tak pierwotny, że pominięcie go prowadzi do niezrozumienia innych związków i odniesień. Istota rzeczy jest pojęciem mylącym. Istota czy esencja dotyczy nie tyle rzeczy, co osób, głęboko intuicyjnej świadomości, która często jest zapominana. Istota „rzeczy” ma charakter osobowy. Należy więc mówić o istocie świadomości, która jest najwyższą znaną nam formą bycia osobą. Pełnia duchowości musi być pełnią kontaktu z Bogiem. Niestety, daleko nam jeszcze do tego. Przede wszystkim nie bardzo zdajemy sobie sprawę, jak daleko może sięgać nasza świadomość. Nie wierzymy w jej nadprzyrodzone możliwości. Stąd też nieustannie dopasowujemy świadomość do naszych, jakże wygodnych, o niej wyobrażeń.

Wydaje się, że wiele kwestii w jakiś sposób nam umyka przez fakt, że zbyt mocno sugerujemy się przyzwyczajeniami językowymi, nawykami słownymi. Dotyczy to nie tylko spraw błahych, ale także spraw najbardziej centralnych. Dotyczy to także zagadnienia świadomości. Fakty z dziedziny, w którą dzisiaj angażuje się coraz więcej pieniędzy i czasu oraz pracy wybitnych umysłów, dziedziny, którą określa się też mianem *psi*, te fakty nie mogą zostać pominięte milczeniem.

7. HIPOTEZA INTUICYJNEGO ROZUMIENIA ŚWIADOMOŚCI

Stanisław Lem w swojej *Bombie megabitowej* zastanawia się nad zagadką świadomości⁶⁰. Pomijając pobieżność uwag Lema – publicysty, zauważyć można, iż pisarz ten wysoko sobie ceni intuicję, która dokonuje się poza świadomością. Świadomość pływa po wielkim Mare Intuicionis, które jest jak do tej pory niepoznawalne. Lem opisuje krótko proces twórczy, który płynie z podświadomości. Świadomość bez intuicji jest po prostu niezrozumiała.

Koncepcji wyjaśnienia świadomości jest oczywiście znacznie więcej niż przedstawione powyżej. Większość wyjaśnień wynika z określonego wierzenia (jak to mówił Newman, iż powinniśmy zaczynać od wierzenia we wszystko, a nie od wątpienia), które jest, czasem nie uświadamianym przazłożeniem, swoistym twierdzeniem Gödla, właśnie tezą metafizyczną, zakładaną intuicyjnie. Podobna sytuacja jest z tak zwaną zasadą antropiczną. Mówiąc językiem teologicznym, musi istnieć Najwyższa świadomość, aby pojawiała się świadomość znana z naszego doświadczenia. Wszechświat nie może być martwym, samonapędzającym się mechanizmem, w którym świadomość jest „produktem ubocznym”. Ludzki mózg jest, jak do tej pory, najbardziej niezwykłym tworem przyrody. Czy stało się to w ten sposób, że cały kosmos, przynajmniej ten nam znany, powstał tylko po to, aby mogła zrodzić się świadomość? Oczywiście istnieje szansa na wyjaśnienie zagadki świadomości. Na pewno jednak nie może to być wyjaśnienie jednostronne. Ostateczne jednak wyjaśnienie tego problemu prowadziłyby nas do, przynajmniej teoretycznej, możliwości stworzenia takiej świadomości w sposób sztuczny. Wyjaśnienie oznacza nie tylko zrozumienie, ale i uczestnictwo, a także możliwość kreacji. Można by tu postawić pytanie – do jakiego stopnia jesteśmy kreatorami naszej własnej świadomości, w jakim stopniu ją ograniczamy, a w jakim wyzwalamy. Czy rzeczywiście świadomość nasza roztacza się w wachlarz pomiędzy pełnią świadomości w ciągu dnia i snem w środku nocy? Czy inna jest jeszcze świadomość w fazie snienia zwanej fazą REM? Jak funkcjonuje pamięć o snach i czy można ją rozwijać? Świadomość nie tylko jest, ale rozkwita lub zanika. Jak wyjaśnić sen, odmienne stany świadomości, śmierć itd.? Co dzieje się ze świadomością we śnie czy w stanie śmierci klinicznej? Jedno z możliwych wyjaśnień mogłoby brzmieć w ten sposób: świadomość (będąca „sterem” osoby) nie znajduje się jakoś jak mleko w garnku w głowie człowieka lub w jego trzewiach. Jest ona rzeczywistością „większą” od człowieka, a on w niej tylko uczestniczy. Jest bardziej procesem niż rzeczą, proces jednak zawsze zmierza do „upostaciowania”, do spełnienia. Proces dla samego procesu nic nie daje, musi mieć swoją teleologię. Zresztą podejście reizujące czy substancjalne nie rezygnowało zupełnie z ruchu, jednak twier-

⁶⁰S. Lem, *Bomba megabitowa*, Kraków 1999, s. 159-163.

dzono tam, że jest on czymś wtórnym. Najprawdopodobniej jedno i drugie podejście ma w sobie nieco słuszości – jedno i drugie określane jest przez teleologię.

Jak w tym wszystkim rozumieć świadomość? Na pewno niezwykle ważne jest metodologiczne założenie unikania – na ile to możliwe – wszelkich redukcjonizmów. Oznacza to oczywiście niekrępowanie się ani swoistym redukcjonizmem fenomenologii, ani dążnościami nauki. Wydaje się, że świadomość należy postrzegać jako intuicyjnie ujmowaną jaźń, która nie u wszystkich jest taka sama. Jest ona podobna, ale charakteryzuje się równym stopniem natężenia u różnych osób. Właśnie dlatego m.in. są one osobami, a nie maszynami, że ich świadomość jest różna. Osobowa dynamika powinna inspirować do wspinania się na wyższe postacie świadomości, do otwierania się na świat duchowy, tak słabo jeszcze poznany. Nie chodzi tu o otwieranie się w celu manipulacji tym światem, ale w celu zrozumienia rządzących nim praw, którym podlega także ludzka świadomość.

Wiadomo, że organizm ludzki może dobrze funkcjonować bez świadomości. Nie jest ona „przywiązana” do ciała, ale powiązana z nim na tyle, aby stanowić rodzaj „opiekuna”, bez którego ciało powraca do zachowań zwierzęcych. Nie oznacza to jakiegось dualizmu. Świadomość znana nam na co dzień jest fragmentem znacznie potężniejszej siły osobowej, którą z braku lepszego pojęcia można nazwać jaźnią. Tak też można wytłumaczyć możliwości człowieka, których nie potrafi on jeszcze odpowiednio wykorzystać używając siły na sprawy drugorzędne.

Jako jedną z możliwych hipotez można postawić twierdzenie, że świadomość jest zanurzona w duszy jak w naczyniu, stąd jest ona (tzn. świadomość) fragmentem większej rzeczywistości, która się przez nią „przebija”. Pewna jej część znajduje się w świecie nazywanym podświadomością (oczywiście nie we freudystycznym rozumieniu), ale inna jej część (której także nie jesteśmy świadomi!) znajduje się w nadświadomości. Zdziwiająca jest to, że wielu uczonych godzi się z faktem istnienia podświadomości, to niewielu chce zgodzić się z istnieniem nadświadomości. Ciało reprezentuje w naszym wypadku podświadomość, dusza świadomość, a duch nadświadomość. Nasz mózg jest również zbudowany w ten sam sposób: najpierw mamy ramę układu nerwowego, ośrodek kontroli podstawowych funkcji życiowych; rama mózgu otoczona jest wężomózgowiem, czyli gadzim mózgiem. Dalej znajduje się układ limbiczny odpowiadający za emocje, zachowania społeczne, węch i pamięć. Dzięki relacjom społecznym coraz więcej mózgu przekształcało się w ośrodki odpowiadające za dynamikę życia w grupie. Na wierzchu tych koncentrycznych warstw znajduje się kora mózgowa odpowiadająca za rozumowanie, język, percepcję przestrzenną. Mamy więc ogromną wręcz sferę podświadomości, która napracowała się, aby wydać wierzchołek w postaci świadomości. Czy można przypuszczać, że na tym cały proces się zakończył? Wydaje się to bardzo wątpliwe. Należy też przypuszczać, że wpływ samego rozwijającego się układu, nieustannie potęgującego swoją świadomość, będzie coraz silniejszy

na owe zmiany i będzie je przyspieszać. Dla zwierząt niewątpliwie reprezentujemy świat jakiejś nadświadomości. Również i nasza dzisiejsza świadomość samych siebie, innych itd. nie jest czymś absolutnym. Powinniśmy wkroczyć w sferę jakiejś bliżej nieokreślonej nadświadomości, która znowu stanie się dla nas oczywistością. Skok w nadświadomość jest tylko wspierany przez linearnie funkcjonujący intelekt. Siłą napędową tej transcendencji jest intuicja syntetyczna, która umożliwia nielinearne, niestandardowe podejście do aktualnego stanu. Hipoteza ta wymagałaby oczywiście znacznie bardziej szczegółowych badań i analiz, a w szczególności syntez.

Na ile człowiek, jako istota świadoma, może potęgować i kreować własną świadomość w nadświadomość (czymkolwiek by była). Czy potrzebne są do tego odpowiednie psychotechniki i inne stymulatory? Jak świadomość buduje sobie ciało i świat, aby móc lepiej funkcjonować? Czy istnieje możliwość „ukreacyjnienia” świadomości? Do jakiego stopnia mogę rozwinąć własną świadomość? Czy są jakieś granice? Czy granice te tkwią w czasowości, w mechanice kwantowej mojego mózgu, czy też może w osobach, z którymi rozmawiam, które w jakiś sposób uczestniczą w moim byciu? Czy istnieje możliwość otrzymania łaski zwiększonej świadomości i na czym ona polega?

Intuitywna refleksywność wydaje się być cechą wyższych „odmian” świadomości. Tego właśnie, w sposób zdecydowany, brakuje sztucznej inteligencji, najszybszym nawet komputerom. Świadomość, czymkolwiek jest, jest najpierw doświadczana jako rodząca się obecność. Obecność taka jest obecnością władzy, która dana jest do wejścia w istnienie. Istnienie jest o tyle, o ile jest świadome. Albo inaczej – z wnętrza świadomości może wyłonić się świadomość istnienia. Świadomość istnienia nie jest świadomością jakąkolwiek. Jest to świadomość pełna dramatyzmu. Dobrze to wiedział np. Budda, który stwierdzał, że wszystko jest cierpieniem. Heidegger natomiast mówił o „wrzuceniu” w świat. Tak jakby świadomość ludzka była prezentem „z innego świata”. Pytanie tylko – z jakiego? Świadomość w świecie postrzeganym jako niebezpieczny, nieustannie zagrażający, a równocześnie dający szansę musi rodzić szereg egzystencjalnych pytań, niekiedy źle postawionych. To, że pytanie jest źle postawione, nie oznacza, że jest niepotrzebne lub nieuzasadnione. Po prostu jest postawione przez rodzącą się świadomość. Świadomość to nie pusty fakt stwierdzenia bytu własnego i świata. Zawsze i w każdym przypadku świadomość to wyzwanie, to poszukiwanie sensu, to niemożliwość zrozumienia tajemnic, to dramat egzystencjalnych pytań. Świadomość to także miłość, poszukiwanie miłości i ucieczka od niej, wiara i ucieczka od niej, nadzieja i porzucenie jej. Świadomość to odniesienie i związek z innymi, to wielorakie więzi ze światem, z ludźmi i innymi istotami oraz z Transcendencją. Nie ma czegoś takiego jak „czysta” świadomość. Na zjawisko świadomości składa się cały bogaty wachlarz elementów, które współlistnieją. Koegzystencja zdaje się być fundamen-

talną cechą świadomości. Równocześnie jednak koegzystencja świadomości ze światem, ludźmi i Transcendencją wydatnie podkreśla jej niezależność, autonomię, oczywiście raczej względną; paradoksalnie jednak owa względność narażona jest na swoistą absolutność podkreśloną wydatnie przez śmierć i umieranie, przez odpowiedzialność itd. Nie można potraktować świadomości jako jakiegoś absolutu i ostatecznego końca rozwoju człowieka. Świadomość powinna coraz bardziej się poszerzać. Jest ona indywidualna, a równocześnie zdecydowanie powszechna, jak gdyby partycypująca w jednym programie, któremu w naszym przypadku na imię: człowieczeństwo. W części poświęconej intuicji cytujemy wypowiedź Jaspersa, który mówiąc o intuicji, mówi równocześnie o rodzącej się świadomości. Świadomość jest dla Jaspersa nie pustą oczywistością „czegoś”, ale jest intuicyjnym zapytywaniem odgadującym bezdeń tajemnicy, wewnątrz której się znajdujemy. Warto więc powtórzyć niektóre zdania tego myśliciela: „Dopiero zapytujące intuicje właściwie rozbudzają człowieka [...] Za sprawą tego zapytywania człowiek dokonuje skoku. Dopiero od tej chwili rozpoczyna się życie właściwego człowieka. Człowiek zdobył świadomość swej egzystencji”⁶¹. Zrodzenie się świadomości własnej egzystencji człowieka postrzega Jaspers jako zrodzenie się człowieczeństwa, które zaczyna poszukiwać zbawienia. Byłaby więc świadomość swoistym przekleństwem lub chorobą? Niektóre hipotezy uczonych rzeczywiście sugerują istnienie mózgu i świadomości jako swoistego, nienaturalnej „narośli” na biologiczności spowodowanej np. wybuchami nuklearnymi powodującymi patologiczne mutacje, co zaobserwowano wśród niektórych zwierząt (np. gryzoni) w regionach silnego skażenia (Czernobyl).

Możliwe, że współwarunkowanie przedmiotowo-podmiotowe w rozwoju poszczególnych osobowych centrów jest równoczesne i równoległe. Jednak pozostaje faktem, że jedna strona „wie”, a inna nie. Jeżeli jednak przyjmiemy model podmiotowo-przedmiotowy jako pierwotny, tym samym przyznajemy pierwszeństwo instrumentalnemu podejściu do świata, który jest apersonalny. Podobnie też traktujemy swoje ciała, a innych ludzi – jeśli tylko na to pozwolą. Wiele przykrych zjawisk ze współczesności świadczy o tym, że kryzys człowieczeństwa w społeczeństwach współczesnego świata związany jest ze zredukowaną wizją człowieka. Ponadto słabością tego modelu jest egocentryzm, przejawiający się często niezwykle zaangażowanym „humanizmem”, który oznacza „homocentryzm”, czyli przekonanie o absolutnej wyjątkowości człowieka we wszechświecie oraz o staraniach Boga, który wszystko robi ze względu na człowieka. Jest to jak najbardziej prawdopodobne, chociaż trzeba podkreślić, że Bóg, jeśli jest Bogiem, jest nieśkończenie większy od ludzkich o Nim wyobrażeń.

⁶¹ K. Jaspers, *Wiara filozoficzna wobec...*, dz. cyt., s. 32.

Intuicyjne rozumienie świadomości może mieć (zgodnie z naszą hipotezą o „uruchamianiu” intuicji na początku i na końcu procesu poznawczo-metafizycznego) dwa aspekty. Jeden dotyczy stadium początkowego, kiedy intuicyjnie rozumiemy, czym jest nasza świadomość, a drugi związany jest z przeczuwaniem objawienia znacznie większego kalibru, o którym chociażby mówił św. Augustyn, twierdząc, że zostaliśmy stworzeni przez Boga i niespokojne jest nasze serce, dopóki w Nim nie spocznie. Świadomość to nie tylko wiedza na temat „natury” świadomości. Podejścia materialistyczne jak i spirytualistyczne grzeszą nie tylko redukcjonizmem, ale przekonaniem, iż kategoria „wiem” jest najważniejsza. „Wiedza” oznacza odmowę uczestnictwa, dystans, możliwość manipulacji, sceptycyzm. Wiedza to nie wszystko w całym procesie poznawczo-metafizycznym. Wiedza jest wnioskiem z doświadczenia i projektem zmiany ze względu na doświadczenie, które z jakiegoś powodu nam „nie pasuje”. Wiedza ma więc spełniać rolę „zmieniaacza” doświadczenia na takie, które wydaje nam się przydatne. Oczywiście nie chce się dostrzec, że taki pragmatyzm jest bardzo krótkodystansowy. Podejście intuicyjne musi prowadzić nas do wymiaru mądrościowego wszelkich poszukiwań, najpierw w zgodzie na nie-wiedzę. Trzeba przyznać, że mimo największych wysiłków, nasza niewiedza jest ogromna, szczególnie niewiedza na temat ludzkiej świadomości. Jest to o tyle paradoksalne, że świadomość jest nam tak bardzo bliska, a równocześnie tak słabo poznana. Obszary poznawczo niezbadane penetrowane są przez intuicję, która spełnia rolę forpoczty. Poznanie oznacza tutaj przekraczanie intelektualnego schematu, który jest statyczny i nieadekwatny do ruchu spiralnego. Ruch spiralny jest wznoszeniem się w górę oraz jednoczeniem tego, co zostało tylko tymczasowo rozdzielone. Intuicja pozwala rozświetlać tajemnicę, przełamywać niepełne systemy, podejścia i schematy myślowe zarówno w nauce, jak i w sferze pytań egzystencjalnych, które jako pytania transcendentne wobec wszelkich innych pytań szczegółowych, szczególnie często otwierają się na intuicyjne „podpowiedzi”. Oczywiście wszelkie intuicje domagają się weryfikacji, która ustala zgodność tych podejść z rzeczywistością, doświadczeniem i intelektem. Niezwykłą inspirację do zagadnienia świadomości można znaleźć w chrześcijaństwie, które mówi o zmartwychwstaniu, które jest dogłębną przemianą w ciało duchowe (1 Kor 15, 44). Nie następuje utrata ciała, ale jego przemiana. Ta przemiana jest rdzeniem chrześcijaństwa. Omówienie tej prawdy domaga się już osobnego opracowania.